Nro 8.

Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 28 Lutego. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

W niedzielę Zapustną to jest, dnia 23 lutego czytano ludowi z ambon list pasterski Jaśnie Oświeconego Księcia Biskupa Wrocławskiego, który częściowo w Zwiastunie umieszczony zostanie by katolicy z pilną uwagą takowy czytając mogli pełne wzniosłych i zbawiennych nauk gorliwe słowa swego drogiego i ukochanego Arcy-pasterza zrozumieć i głęboko w sercu zachować dla przekazania takowych następnym pokoleniom.

HENRYK,

Z Bożego Zmiłowania i z Łaski Stolicy Apostolskiéj

Książe-Biskup Wrocławski,

Apostolskiéj Stolicy bezpośrednio poddany,

Jego Papiezkiéj Świątobliwości Domowy Prałat i Assystent Tronu, Doktór Teologii i t. d.

Przesyła wszystkim Kapłanom i Wiernym swéj Dyecezyi pozdrowienie i Błogosławieństwo Boże!

W dnie spokojnego usunięcia się od świata i od próżnych zabiegów pragnę się mém pasterskiem słowem do was odezwać, Najmilsi! w dnie ścisłego rozpamiętywania nad waszemi obowiązkami względem Boga i wieczności; w dnie pobożnego rozważania ceny, za jaką dziećmi Boga i dziedzicami Jego zbawienia odkupieni zostaliśmy. Są to obrazy męki Pańskiéj, przed jakiemi nas Kościół stawia; są to rozpamiętywania nad cierpieniami i śmiercią Jezusa Chrystusa, do których nas wzywa; jest to Krzyż Odkupiciela świata, około którego nas zgromadza, a który „dla żydów jest zgorszeniem, dla pogan głupstwem, dla świata znakiem przeciwności,“ od początku, teraz więcéj niż kiedyś. Bo od krwawéj Ofiary pojednania na Golgocie żaden wiek nie upłynął, żeby się cierpienie Zbawiciela nie przedłużało w kościele; to cierpienie teraz téj wysokości dosięgło, na któréj z Prorokiem Jeremiaszem użalać się możemy: „Jako wdowa stała się pani ludów i wszelkiéj ozdoby jest pozbawiona córka Syonu!“ Gdy Syn Boży w swém Człowieczeństwie jako taki się okazał, którego świat przez cztery wieki oczekiwał; gdy On swojém życiem, nauczaniem i śmiercią wszystkiego dopełnił, co Patryarchowie i Prorocy o przyszłym Zbawicielu przepowiadali; gdy wizerunki Starego testamentu w kościele Boga-Człowieka urzeczywistnienie znalazły; gdy Ewanielia Ukrzyżowanego umiejętność żydowskiéj Synagogi i mądrość światową pogańskiéj filozofii pokonała; gdy Grecya i Rzym boskość Jego nauki uznały; gdy oświecone narody i barbarzyńskie ludy pod święte jarzmo Jego prawa się poddały; gdy miliony Męczenników swoją krwią Jego prawdę przypieczętowały; gdy najwięksi i najwspanialsi ludzie w boskie posłannictwo i godność Zbawiciela uwierzyli, a w téj wierze zadowolnienie i pokój swego życia znaleźli: powstała z pośród łona chrześciańskiéj społeczności duchowną pychą zaślepiona czereda, która na swéj chorągwi napisała hasło upadłych aniołów: Wy będziecie jak Bóg! świadectwo wszystkich wieków odrzuciła, mądrością najmędrszych i najszlachetniejszych pogardziła, z cudów boskiéj Wszechmocności i Łaski szydziła, przed jasném światłem słońca swoje oko zamknęła i powszechną wojnę przeciwko boskiemu Imieniowi Jezusa Chrystusa i Jego dziełu zbawienia na ziemi ogłosiła. Powiedzmy sobie otwarcie i bez ogródki, że codziennie coraz bardziéj czujemy, poznajemy i przed oczami widzimy: Niechrześciaństwo jest znamieniem naszego czasu; jest to punkt, do któregośmy doszli; jest to cel, jaki powszechne i szczególne zdarzenia wskazują; jest to źródło, z którego cierpienia wypływają, jakie w teraźniejszości ponosimy, i smutne przeczucia, jakie w przyszłości przewidujemy. Zmysłowości służyć, a w posiadaniu ziemskich rzeczy najwyższy cel i w używaniu znikomości najwyższe szczęście znajdywać: to jest nauką teraźniejszéj oświaty. W prostéj sprzeczności z Chrześciaństwem, które godność i wolność człowieka w panowaniu ducha nad ciałem pokłada, znajdują nasi nowi uszczęśliwiacze ludu prawdę i rzeczywistość tylko w rzeczach doczesnych, a tak w myśleniu i dążeniu do takowych pomnażanie pomyślności dla pojedyńczych ludzi i narodów. Ztąd nienawidzenie Chrześciaństwa i jego piastuna, kościoła, a z tąd niezmordowana walka przeciw obudwom.

Chrześciaństwo, mówią oni, musi być z narodowych Konstytucyj i ustaw wyrzucone! Wielka myśl o dwóch królestwach, do któréj się Słowo Zbawiciela odwołuje: „Oddajcie Bogu, co boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego;“ myśl, na któréj chrześciański porządek świata spoczywa, myśl o duchowném i światowém królestwie, o

narodzie i kościele, które obadwa ni nad sobą lub pod sobą, ale obok siebie istnieją i ściśle są połączone, jak ciało i dusza, dla doczesnego i wiecznego zbawienia ludzkości spólnie działają: ta myśl musi być zniszczoną, podział władz obudwóch powinien się ukończyć, a naród przez posiadanie ziemskiéj mocy nawet nad własnością, przez kierowanie umiejętności nawet nad duchem, przez moc ustaw nawet nad wolą, powinien być podniesiony do nieograniczonego panowania nie z boskiéj łaski, ale z woli ludu. Dla tego to powinna najwyższa władza w narodzie swoje boskie prawo od poddanych w uległości nosić; bo wiara w pochodzącą moc od Boga musi ustać. A kościół opieki pozbawiony powinien być pomału z ludzkiéj społeczności wyrzucony, osłabiają wpływ jego, tamują jego działalność, dręczą podług możności jego istnienie. Ażeby tego dopiąć, musi być wtrząśniony punkt środkowy kościoła, ta opoka, na któréj jego święta budowa spoczywa; musi być pasterz pobity, ażeby się trzoda rozproszyła; musi być Ojciec Święty ze swéj ziemskiéj posiadłości wypędzony, bo to ziemskie królestwo jest niepodległością kościoła i prawdy. Ztąd prześladowanie Papieztwa; ztąd w niebo krzyczące gwałty przeciwko Stolicy Świętéj; ztąd zaprzeczenie wszelkich zasad prawa i prawdy w walce przeciwko Rzymowi. Nie jest to Pius IX, nie jego ojcowski i łagodny rząd, nie nędzny kawałek kraju, o co w téj walce idzie; jest to Głowa kościoła, jest to sam kościół, jest to jego władza i samoistność, przeciwko któréj szturmują.

Przy takich okolicznościach nie ma nic dziwnego, że ugody nawet najuroczyściéj zawarte między narodem a kościołem nie bywają więcéj cierpiane. Ztąd takie burzenie i niegodziwe pociski przeciwko prawnemu i nieszkodliwemu Konkordatowi w Austryi, którego ucisku duchownego i więzów nikt jeszcze nie uczuł, ale przeciwko któremu wszystko, co chorągwi bezbożnéj wolności i zepsutéj oświacie przysięgło, jest wezwane i w pole prowadzone, Izby i zwierzchność miejscowa, dzienniki i teatry, nawet całe gminy, i takie, które ani treści konkordatu nie znają, ani wyobrażenia o tém nie mają, o co idzie. Nie jest właśnie dla nikogo tajemnicą, kto czas i jego zjawiska czémś więcéj niż powierzchownym wzrokiem rozważa, że w tych wszystkich poruszeniach i walkach nie ma czego innego do szukania, tylko sztucznie podżegana i źle ukryta wojna przeciwko chrześciaństwu w ogólności a przeciwko katolickiemu kościołowi w szczególności.

A daléj mówią: Chrześciaństwo musi iść precz z domowéj społeczności, z familii. Sakramentalne małżeństwo musi cywilnemu ustąpić, a najstarszy, najściślejszy i najskuteczniejszy związek między ludźmi musi się stać cywilnym kontraktem przed notaryuszem. A przecież z początku świata sam Bóg małżeństwo postanowił, takowe pierwszém z nieba na ziemię spuszczoném błogosławieństwem uświęcił i podwójną tarczą jedności i nierozwiązalności przed znieważeniem zachował; bo tylko jednego mężczyznę i jednę kobietę stworzył, ucząc: „Co Bóg związał, nie może człowiek rozłączyć.“ Wprawdzie odpadło przez grzech małżeństwo od swéj pierwiastkowéj godności, i w tym stopniu, w jakim się złe mocném stało w upadłém rodzaju, stała się familia uczestniczką zeszpecenia takowego. Ale ten nieprzyjaciel, który na drzewie rajskiém zwyciężył, został na drzewie krzyża pokonany, a zburzony porządek zbawienia przez tego znowu przywrócony: „który wieczne odkupienie wynalazł; ponieważ Bóg,“ jak Apostół mówi, „postanowił, ażeby spełnienie czasów nastąpiło, i ażeby się wszystko w Chrystusie odnowiło, co jest w niebie i na ziemi.“ Przez niego, w którym jedynie nasze zbawienie w czasie i wieczności spoczywa, zostało małżeństwo nie tylko odnowione, ale nawet do godności Sakramentu podniesione i chrześciańska familia na źródło błogosławieństwa uświęcona, z którego kościół swych członków, naród swych obywateli wybiera, a liczba dobrych ludzi w świecie i kiedyś wybranych w niebie pochodzi. Na jéj łonie odbiera człowiek podwójne życie ciała i ducha. Pod jéj troskliwością rozwijają się jego siły i zdolności. Na kolanach ojca, na ręku matki budzą się w młodocianych sercach pierwsze uczucia miłości, wiary, wdzięczności, uszanowania i posłuszeństwa. Ze słów i przykładów rodziców uczy się dziecię wieczności pierwszych wyobrażeń o swojém szlachetném pochodzeniu, o swoich świętych obowiązkach i o swojém wzniosłém przeznaczeniu. Prywatnym kościołem nazywają Ojcowie Święci familią, któréj kapłanami są rodzice, a wiernymi, dzieci.

Ten piękny obraz chrześciańskiéj familii ma być zniszczony, wzniosła godność chrześciańskiego małżeństwa zniweczona, a kontrakt cywilny na jego miejsce postanowiony. Nie jest wam wprawdzie zabronione, uważać małżeństwa za Sakrament i takowe kościelnie zawierać, ale narodowa ustawa powinna dla ważnego małżeństwa za Sakrament i takowe kościelnie zawierać, ale narodowa ustawa powinna dla ważnego małżeństwa tylko cywilnego związku wymagać, a kapłana nawet karygodnym czynić, któryby się odważył poświęcać małżeństwo w obecności Boga i kościoła, zanimby cywilnéj ustawie zadosyć nie uczyniono. Patrzcie, oto poddają Boga człowiekowi, kościół narodowi, ducha ciału! — Z zaprowadzeniem tak nazwanego małżeństwa cywilnego, jakiego z tak wielu stron z natarczywością wymagają, nie mówią w istocie nic innego, tylko: Nam wszystko jedno, czyli wasze zawieranie małżeństwa za religijny Akt uważacie i błogosławieństwa niebieskiego ku temu wzywacie; gdy wasz związek na ratuszu nastąpił, nie potrzebujecie ani modłów, ani poświęcenia kapłańskiego; wasze połączenie i wasze dzieci będą za małżeńskie uważane, chociażby ich nawet kościół nie uznawał; wy należycie do cywilnéj spólności, chociażbyście i do kościelnéj nie należeli; wy macie wasze miejsce na ziemi, a czyli macie takowe w niebie, to nas nie obchodzi.

Pojmujecie więc, Najmilsi! jakie się w tém wymaganie i uwodzenie dla lekkomyślnych, obojętnych i niewiernych znajduje, jak tym sposobem małżeństwo pozbawione zostało świętości, chrześciańska familia zburzona, a takie związki z podobną lekkością zawarte, mogą być znowu rozwiedzione. A dzieci, moi Najmilsi! jakie skutki wypływają ztąd dla biednych dzieci, które się w tych familiach narodzą, które się staną dla kościoła i religii obcemi, będą napełnione najnieprzyjaźniejszemi do nich uczuciami! Pod wpływem takich zdań wzrastają te nieszczęśliwe istoty. Podania wiary, przykłady cnót, wzywanie do modłów, wskazywanie Boga i wieczności, Zbawiciela i środków zbawienia stają się dla nich obcemi. Bez ich winy zepsuciu oddane, staną się znowu uwodzicielami innych i pomnażają nieczysty strumień, który swojemi falami zagraża zagładą porządku ludzkiéj społeczności.

I Chrześcijaństwo, wołają daléj, powinno być wyrzu-

cone z zakładów nauki i oświaty. Szkoła powinna być od kościoła oderwaną, od tego kościoła, któremu Syn Boży powierzył urząd nauczania, a który jest założycielem szkoły. Gdy człowiek do życia wstępuje, ma od pierwszéj chwili dwóch nauczycieli: przez naturalne urodzenie ma rodziców, od których mowę i pierwszą wiadomość o Bogu i świecie odbiera; a przez odrodzenie się na chrzcie ma kościół, który posiada boskie posłannictwo do opowiadania wiecznéj prawdy, do rozszerzania i odziedziczania jéj po wszystkie czasy i na wszystkie pokolenia. „Idźcie na cały świat,“ mówił Chrystus do swych Apostołów „i nauczajcie wszystkie ludy!“ A gdy pobożne niewiasty swoje dzieci do Zbawiciela przyniosły, a uczniowie przypuścić ich nie chcieli, nakazał im, a przez nich światu: Pozwólcie małym do mnie przyjść i nie zabraniajcie onymże!“ Właśnie w dzieciach polega nadzieja kościoła, jego przyszłość, owa rola, w któréj nasienie zbawienia zasiewa. Dzieci dla Chrystusa wychowywać, to jest, dla prawdy, dla wiary, dla cnoty, jest to zadaniem kościoła, na to szkoły pozakładał w miastach i w miasteczkach, które kiedykolwiek, podług stósunków i znajdujących się środków, były szkołami katecheckiemi, albo kapitularnemi, albo biskupiemi, albo klasztornemi, a wszystkie ten jedyny cel miały, ażeby człowieka usposobić na chrześcianina, na pobożnego członka kościoła, na wiernego ziomka narodu. W rzeczy saméj nastąpiła na téj drodze duchowna przemiana ludzkości, a wszystko odebrało swoję formę i swoję treść z chrześciańskiego wzoru. Powstał nowy świat, chrześciański w swéj wierze, w swych obyczajach, w swych ustawach, w swych towarzystwach, w swéj nauce, w swéj sztuce, w swém całém ukształceniu.

Ten czas przeszedł, dawno upłynął; bo duch złego nie odpoczywa, ale chodzi naokoło i szuka, kogoby połknął. Pogaństwo zostało zwyciężone, ale nie umarło; bodziec pożądliwości powstawał przeciwko powadze, przeciwko zaparciu siebie samego i przeciwko umartwieniu Chrześciaństwa; nieśmiertelne dzieła starożytności w poezyi, w umiejętności i sztuce zyskały na nowo nietylko oświecający, ale nawet przeważny wpływ. Wiara w wyższy, nadziemski świat została przyćmioną wdziękiem zmysłowego świata. Długa walka wszelką bronią potwarzy i kłamstwa prowadzoną była przeciwko chrześciańskim wiekom. Wielcy mężowie, jakich te wieki wydały, wspaniałe utwory, jakie one okazały, wzniosłe czyny, do których natchnęły, zadziwiające dzieła w umiejętnościach i sztukach, jakie nam pozostawiły; wszystko to zostało poniżone, zmniejszone, wzgardzone, a w miejscu tego utworzono umiejętność, sztukę, politykę i oświatę bez wiary religijnéj i bez historycznego podania.

Pojęcie i zrozumienie wyższego, nadziemskiego świata wpadło w żądanie i używanie ziemskich rzeczy, a im pyszniejsi stawali się ludzie z ich postępu, wynalazków i płodów w obwodzie zmysłowego świata, tém niewiadomszymi pokazali się we wszystkiém, co widzialne i znikome rzeczy przechodzi. A tak się pokazało, że Chrystus dla wielu stał się nieznanym Bogiem, że jego wzniosła nauka uważana jest za potrawę dla ubogich w duchu, i że jego prawdziwi i szczerzy wyznawcy cierpieć muszą, że jako podchlebcy albo słabe głowy uważani bywają. Życie człowieka, niegdyś utrzymywane myślą nieśmiertelności, zatopiło się w materyi z swoim punktem ciężkości, a jak lud pogański w starożytnym Rzymie, tak nasz podobnie tylko chleba i zabaw pragnie. Tę to najohydniejszą niewolą w kajdanach znikomości nazywają postępem, i ażeby ludzkość uwolnioną była z jarzma wiary, oraz z jéj żądań i przykazań, powinna młodzież od wpływu kościoła tak daleko, jak tylko można, być trzymaną.

Ach, moi Najmilsi! jeszcze idą daléj. Chrześciaństwo ma być wypędzone z warsztatów, z obwodu rzemieślników i robotników. W dawniejszych czasach, gdy wiara chrześciańska jeszcze wszystkie stany i stosunki zajmowała, miało rzemiosło coś stałego i patryarchalnego. Robotnik dochodził z wolna stopniami wykształcenia w swoim zawodzie aż na majstra i do samoistnienia. Majster składał z czeladnikami i uczniami jednę familią, on był ojcem, a majstrowa matką w mniejszym lub większym obwodzie. Rzemieślnicy byli w cechu połączeni do wzajemnego wspierania i utrzymania honoru. Przed skrzynią, godnym symbolem ich związku, odkrywali głowę; mieli między Świętymi swego Patrona, którego obraz podczas wielkich procesyj na swéj chorągwi nosili, a którego uroczystość spólném nabożeństwem obchodzili. Dzwonieniem na Anioł Pański dawał kościół znak do roboty i do spoczynku, a po sześciu dniach pracy następował podług przykazania Bożego dzień spoczynku, dzień rozmyślania, dzień Bogu poświęcony, który przypominał, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego ojca w niebiesiech, odkupieni przez jego Syna Jednorodzonego, a powołani do wyższego celu niebieskiego.

Nawet te związki, moi Najmilsi! są po większéj części rozwiązane. Rzemiosła dawniéj ograniczone, ażeby wyroby potrzeb nie przewyższały, a towary nie były za bezcen sprzedawane, zostały się teraz wolnemi nieograniczonéj konkurencyi i do roboty rąk była ta sama zasada podzielności i rozdrobnienia zastósowana. jak do posiadania gruntu. Ztąd powstały fabryki, które na miejsce majstrów stawiają Fabrykantów, a na miejsce czeladników stawiają robotników, gdzie wszystko na tém zależy, tak wielu i tak tanich robotników, dostarczać, ile można. Robota rąk ludzkich okazuje się zbytną i zbyt drogą; dla tego mechanicznych i chemicznych sił używają, a ludzi przybierają tylko do uzupełniania i prowadzenia machin. Ścieśniony w wąskich i parnych miejscach fabrycznych pracuje człowiek, jakby koła i walce dzień i noc, bez różnicy wieku i rodzaju. Sta i tysiące cisną się do tych punktów środkowych zarobku. Obcy pomiędzy sobą, obcy swemu panu, bez spólnego interesu i skłonności, nie mają ani w niedzielę spoczynku, ażeby się spamiętać, że są chrześcianami i ażeby o tém myśleć, co jest ich duszy potrzebném.— Jeżeli te stosunki są niewymowne, uciążliwe i smutne: cóż czuje przyjaciel ludzi, gdy obyczajne zepsucie rozważa, jakie ztąd wypływa, gdy młodzi robotnicy i zaledwie z lat rozwinięcia wychodzące robotnice cały dzień, a często i cały rok w tém z różnorodnych żywiołów złożoném towarzystwie przepędzają. Przykładem rodziców, nauką w szkole do nauk wiary, cnoty, karności i obyczajów przyzwyczajeni słyszą tu po raz pierwszy nieznaną mowę; zostają pomieszani, rumienią się, podczas gdy ich towarzysze śmieją się i szydzą. Opierają się może temu pewien czas, ale zwolna bywa lepsze uczucie przytępione, wiara gaśnie, cnota ginie. Ach, Najmilsi! jaka to boleść dla kościoła, gdy na taki stan i stosunki spogląda! Prosi on, napomina i przestrzega; ale któż słucha jego głosu w tym czasie, którego zdanie i żądanie tylko do zarobku, posia-

dania i używania dąży? Znajdują się wprawdzie jeszcze warstaty, w których się stary czysto-chrześciański duch utrzymał, są także fabryki, w których się starają zachować chrześciański porządek, karność i obyczaje; ale to są tylko wyjątki od reguły. Lecz jeżeli robotnikowi, który w pocie czoła swego mały kawałek chleba pożywa, oraz jarzmo ubóstwa i trudów nosi, odbierą pociechę i zasilenie z góry: wpędzą go w puste odurzenie zmysłowych chuci, a gdzie mu niedostatek tego odmówi, w zimne objęcie rozpaczy. Jeżeli mu odbierą przyszłe niebo z jego wyrównywającą i nagradzającą wiecznością, to on żąda, za to wynagrodzenia na ziemi, a gdy takowego nie znajdzie, cóż się dziwić, gdy tego nareszcie gwałtem żąda, a często słyszane i bardzo nadużyte słowa: „wolność, równość i braterstwo" swoim sposobem tłomaczy i takiego stanu rzeczy wymaga, jaki, jeżeli kiedyś rzeczywiście nastąpi, ostatnie szczątki chrześciańskiego porządku świata w falach barbarzyństwa zakopane zostaną.

Wiem ja, że takiego widzenia rzeczy nie lubią, że to jako czarnowidzenie naganiają, albo jako bojaźliwe marzenia ograniczonego ducha wyśmiewają i wyszydzają. Nawetby się to cudownem zdawało, gdyby inaczéj było. Czyj wzrok tylko na powierzchnią pada i kto świat tylko podług zewnętrznych zdarzeń uważa, ten się może czuć kuszonym do wielbienia naszego czasu jako pomyślnego i szczęśliwego. Któżby mógł zaprzeczyć wielkiego i zadziwiającego postępu w wielu gałęziach umiejętności i sztuki, oraz z tąd wypływającéj materyalnéj pomyślności? Człowiek został panem materyi! dzienniki, para, elektryczność łączą kraje i części świata z sobą; nieustanna komunikacya rozszerza szybkością strzały korzyści nowych wynalazków i zdarzenia codzienne. Przejeżdżamy kraje i przepływamy morza szumiącą szybkością, bogactwa się zgromadzają, i przedsiębierstwa się uiszczają, o których poprzednie czasy żadnego przeczucia nie miały. Miasta się upiększają, pałace, teatry i publiczne gmachy wzrastają, mieszkania ludzkie stają się wygodniejszémi i przyjemniejszémi, a różnorodne roskosze i zabawy rozweselają życie.

Ale proszę was, Najmilsi! nie dajcie się zewnętrzną stroną uwodzić. Na cóż się przydadzą wszystkie ziemskie umiejętności bez umiejętności zbawienia dla naszéj nieśmiertelnéj duszy! Na cóż się przydadzą zgromadzone bogactwa i skarby, gdy z drugiéj strony ubóstwo i codzień rosnący niedostatek do nieba krzyczą! Na cóż się przydadzą zmysłowe uciechy i roskosze, jeżeli podstawy prawdziwego szczęścia, czyli pokoju duszy nie dostaje! Na cóż się przyda cała ziemska spaniałość, która więdnieje jak kwiat polny, a jeżeli nie prędzéj, to w grobie gaśnie, jeżeli ponad to żadnego życia więcéj nie znacie, w którém godny i najwyższy cel waszego na ziemi podróżowania, oraz prawdziwą ojczyznę waszego najczystszego i najszlachetniejszego upragnienia znajdujecie!

I gdzież to jest ta wielce wysławiana szczęśliwość teraźniejszego czasu? Gdzież jéj mamy szukać? — Nie nosiż największa część ludzi uczucia w sobie bojaźliwych przewidzeń o tych rzeczach, jakie mają nastąpić? Nie jestże albo nieukontentowanie, albo niezaufanie, albo obawa, które umysły pogrążają, i nawet ludy w rozdwojeniu trzymają? Nie stojąż chrześciańskie narody uzbrojone naprzeciwko siebie, jak gdyby to była powszechna wojna, i nie muszą tak czynić, gdy moralna moc znikła, a na jéj miejsce zasady prawne fizycznéj władzy nastąpiły? Nie rośnież z temi okolicznościami zdziczenie obyczajów, napady na własność, na honor, na życie bliźnich, a nie mamyż się rozjątrzać na codzienne doniesienia o kradzieżach, o niewstydliwości, o samobójstwie, dzieciobójstwie, ojcobójstwie i o morderstwie małżonków, o jakich nam publiczne dzienniki donoszą? Sąžto znamiona nowego uszczęśliwienia ludzi, i otwierająż one nam widok o radosnéj przyszłości?

Zaprawdę, moi Najmilsi! Nie są zmordowani to prześladować i niszczyć, co było dotąd ludowi szacowne i święte; nie przestają wielbić jako znaku duchownego postępu, gdy z drzewa poznania jedna po drugiéj prawda chrześciańska zrywaną bywa; nie spoczywają, dopóki im się nie uda, zniżyć małżeństwa do cywilnego kontraktu i szkołę od serca jéj matki oderwać; nie ustają przez bluźniercze dzienniki kościoła oczerniać, jego przykazań wyszydzać, jego Kapłanów szkalować przeciwko Ojcu Świętemu, jego dobremu prawu i niepozbytemu posiadaniu szturm przypuszczać: więc nie może żaden roztropny mieć wątpliwości, do czego to prowadzi i prowadzić musi; bo zwycięstwa, jakie nad sprawiedliwością odnoszą, wydają zawsze gorzkie owoce, a prawda, którą nogami depcą, ciągnie za sobą ostrą ale sprawiedliwą karę. Pytajcie się wschodu, pytajcie się Afryki, gdzie niegdyś światło chrześciaństwa kwitnącą oświatę wywołało, a teraz tam ciemnota, niewiadomość i nieograniczony despotyzm panuje. A jeżeli nie chcecie cofać się tak dalece w historyi, to rozważajcie Francyą i jéj historyą na końcu przeszłego wieku, i bogini rozumu na znieważonych ołtarzach, oraz królewską i obywatelską krwią zbryzgane rusztowania i okropność zburzenia całego prawa, całéj własności i wszelkiego porządku dadzą wam odpowiedź.

Dla tego, moi Najmilsi! stosunki i okoliczności teraźniejszego czasu, gdy je z uwagą i namysłem rozważamy, są zdolne napełnić nas ciężkiemi troskami, a bliska przyszłość okazuje się ponura i grożąca, ale nie bez nadziei. Jeszcze się pali w milionach serc święty ogień wiary, oświecający i ogrzewający, a wielu, którzy się niedawno, ani zimni ani ciepli, między Chrystusem i Belialem chwiali, bywają właśnie zdarzeniami teraźniejszego czasu do wiary w Ukrzyżowanego i do jego kościoła nazad zaprowadzani. Im głośniéj, otwarciéj i bez cofnienia nieprzyjaciele Chrześciaństwa występują, tém więcéj upadają także omamienia, jakie wiele duchów łudziły i wiele serc obłąkały, i tylko różnicy nie trzeba z uwagi spuszczać, że królestwo Antychrysta swoim krzykiem wojny i radością zwycięstwa świat napełnia, gdy tymczasem królestwo Boże porządkuje, umacnia i rozszerza się cicho i bez spostrzeżenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wrocław dnia 18 Lutego. Historya ów nieśmiertelny świadek czynów ludzkich zapisała już niejednę kartę szlachetnego i religijnego postępowania młodzieży na niektórych uniwersytetach niemieckich w obecnéj walce katolickiego kościoła. Do tego tak pięknego wieńca katolickiéj młodzieży należą i Akademicy we Wrocławiu, która sympatyzując z professorami wiedeńskiego Uniwersytetu P. Dr. Arndts i P. Dr. Pachmann przesłaniem swego adresu tym Czcigodnym mężom, zaprotestowali przeciw niegodziwemu postępowaniu studentów na Wszechnicy w Wiedniu; a że jeden dobry i szlachetny czyn prowadzi do drugiego, zawiązali dnia 15 Stycznia między.

sobą dwa stowarzyszenia —jedno religijne pod nazwą Św. Bonifacego, a drugie, Wolne stowarzyszenie studentów Katolików; cel jego jest czysto naukowy ku wykształceniu rozumu i serca, przez wypracowania odczytów w rozmaitych przedmiotach naukowych. Tym sposobem nabiera młodzież nietylko potrzebnéj oświaty tak cywilnéj jak i religijnéj; ale przez wzajemne zbliżanie się sposobem tego rodzaju, nabiera i męzkiego hartu duszy tak potrzebnego w dalszém życiu człowieka. Do każdego z tych Towarzystw liczą już przeszło po 100 członków; z czego zbawiennych skutków dla kraju spodziewać się można.— Co za rozkosz dla duszy patrzeć na grono szlachetnéj i religijnemi zasadami przejętéj młodzieży z rozmaitych wydziałów jako to: Teologii, filozofii, medycyny i prawa, którzy dążą do jednego celu uszlachetnienia swego harakteru i cnotliwéj przyjaźni by jako katolicy mogli swym ziomkom przykładem przyświecać.— Co za radość dla rodziców że takich synów wychowali. Niech Bóg jako dawca wszelkiego dobra tak użyteczne zamiary pobłogosławi.— Benedictus Deus Israel.

Nadesłano. Przed kilku dniami czytaliśmy umieszczone w Breslauer Hausblaetter uwagi iż lud górno-szlązki bardzo chętnie czyta książki, i że niektórzy Duchowni pozakładali dla ludu księgozbiory. Niezmiernie nas to ucieszyło, bo wiemy, jak zbawienne skutki przynosi czytanie dobrych książek i pism religijnéj osnowy; wiemy, jakiéj pilności dokładać należy, ażeby między nasz lud dotąd katolicki i pobożny nie wpadły w jego ręre gorszące książki chytrych kościoła nieprzyjaciół pod owczą skórą ukrytego drapieżnego wilka, (zwłaszcza w teraźniejszym czasie). Ażeby temu tak groźnemu niebezpieczeństwu zapobiedz, zawiązała się we Wrocławiu tak zwana k o n f e r e n c y a znakomitego towarzystwa Św. Wincentego, na czele któréj stoi W. J. X. Dr. Speil wice — Regens w Alumnacie Dyecezalnym Księcia Biskupa. Konferencya o któréj mowa, zajęła się wydawnictwem tanich pisemek dla ludu, treści religijnéj. Są poświęcone szczególniéj ubogiemu ludowi polskiéj narodowości, by czerpał naukę wiary i oświaty dla pomnożenia w sobie nadziei w niebezpiecznéj podróży tego życia do wieczności.

Mając na względzie powyższe uwagi, książki wydawane będą w języku zrozumiałym. Ktokolwiek miał sposobność przypatrzenia się nędzy ludzkiéj, ten nabył i przekonania, że ubóztwo bez gruntownéj w wierze św. nauki, wyradza się w zabobony, dopuszcza się występków i traci bojaźń kar doczesnych i wiecznych.—

Aby tak niebezpieczne źródło zniweczyć, zadaniem jest wydawnictwa małych pisemek dla ludu. A że Zwiastun poczyna być rozsyłany i do innych prowincyi gdzie polska mowa jest narodową, więc szanownych czylelników temi słowy pragniemy zachęcić do najliczniejszego prenumerowania, szczególniéj zaś prosimy Przewielebne Duchowieństwo Zakonne i świeckie, by prace nasze gorliwą pomocą wspierali. Broszurki te wychodzą kwartalnie i sprzedawane za tyle, wiele druk kosztuje. bo Wydawnictwo nie szuka zysku, ale tylko chwały P. Boga i zbawienia dusz pamiętne na słowa Chrystusa Pana: „ż a l m i t e g o l u d u," i indziéj, c o ś c i e j e d n e m u z t y c h m a ł y c h u c z y n i l i, m n i e ś c i e u c z y n i l i. A ponieważ człowiek żyje nietylko chlebem na który dziennie pracuje ale i słowem Bożém więc zadanie nasze dąży do nakarmienia duszy człowieka pokarmem duchownym. Każdy co da 1 Talar rocznie dostanie co kwartał 10 broszurek, a rocznie 40, to jest 80 arkuszy druku.

Znając w téj mierze gorliwość szanownego Duchowieństwa na Szlązku, mamy nadzieję że słowem i czynem wesprze naszę pracę na zbawienie swych owieczek; mamy nadzieję że nam P. Bóg i serce Zbawiciela Pana pobłogosławi, każdy początek jest ciężki — nasz niestety bardzo ciężki, bo dotąd bardzo mało. liczymy prenumeratorów, zwłaszcza z tak obszernego powiatu jakim jest Bytomski.

Włochy. Co spotkało nieprzyjaciół Świętego Ojca. Pod tym tytułem ogłosiła gazeta Westmenster ciekawe szczegóły z Włoch, które tu umieszczamy.

Wniosek adwokata Rattazi, późniéj pierwszego Ministra o zabranie dóbr Zakonnikom przeszedł w Senacie w jesieni 1854 r. nad którym rozprawiano w izbie posłów gdy w tém 9 Stycznia 1855, nagle rozchorowała się matka króla i trzeciego dnia umarła. Pogrzeb odbył się 16, i zaledwie powróciła królewska rodzina, rozchorowała się małżonka króla, Maria Adelaide i umarła dnia 20. Tego samego dnia zapadł w chorobę jedyny brat króla, książe Genui, a mimo wszelkich starań doktorów 10 Lutego, umarł w tym samym dniu w którym hrabia Cavour w izbie deputowanych na nowo rozpoczął rozprawy o dobra klasztorne. —

17 Maja umarł książe królewski urodzony 8 Stycznia. W Marcu tegoż roku umarł hrabia Gjacinto Senator, ten sam który był twórcą prawa o Zgromadzeniach religijnych, umarł w kwiecie młodości odwoławszy poprzednio w obec plebana i świadków to wszystko co mówił i czynił przeciw kościołowi. Tego samego roku 20 Października umarł Hr. Józef Siccardi w 53 roku po długiéj, bo rocznéj chorobie. Posłał po kapłana, a spytany czy odwołuje wszystkie swe nieprzyjaźne mowy które miał przeciw kościołowi w Senacie, zaledwie był w stanie wyrzec: tak jest. Podobne odwołanie uczynił Baron Margaritta Senator i umarł 4 Kwietnia 1860. Prezydent Deputowanych w Turynie Jenerał Kwaglia wymawiając imiona deputowanych z Bolonii i Rawenny prowincyj zabranych Papieżowi padł, przyniesiony do domu, umarł po 48 godzinach.

Bjanchi Giovine, redaktor bluźnierczéj gazety „Unione" rozpoczął pisać dla ludu historyę Papieży w zamiarze spotwarzenia i upośledzenia. Zaledwie czwarty napisał rozdział i posłał do druku, zarażony został i niesposobny do pracy literackiéj (długo chorował i nawrócił się.) W tym samym roku umarł deputowany Corweró, który wniósł prawo przeciw kościołowi. Hr. Cavour uderzony został apoplexyą d. 2 Czerwca w którym odbywała się narodowa uroczystość połączenia Włoch i umarł po kilku dniach. Farini, który był pobudką że nieszczęśliwego pułkownika Anviti w Parmie lud w kawałki potargał, wpadł w szaleństwo, w którém widział się być od krwawych cieni swéj ofiary prześladowany i umarł w zupełnéj wściekłości. Roku 1865 umarł Mashimo Azeglio, Dyplomata, pisarz, główny podżegacz rewolucyi w kwiecie swéj młodości; toż samo deputowany Brofferio, literat znany ze swych bluźnierstw przeciw religii, toż samo deputowani Varese, Boggio, Chiassi i Cassinis ostatni przez samobójstwo. Tego czasu umarli liczni stronnicy rewolucyi, między nimi: Gioca, Manna, Pareto, Pivio, Valesi, Zambianchi, Azegio, Pinelli, i Montenelli.

Millortone powróciwszy ze zgromadzenia na którém wniósł zniesienie konkordatu i prześladowanie katolików

został zparaliżowany i umarł; toż samo Da Farina Vice-prezydent Sycylijczyk, który zdradzieckim sposobem obsadzenie królestwa Neapolitańskiego plany układał.

W Avigno rewolucyjny duchowny z Medyolanu znany przez swe prześladowanie Wikaryusza generalnego i wiernego duchowieństwa nagle padł i umarł.

W Arvicto nadużył pewien Zakonnik kazalnicy, mówiąc przeciw Ojcu Świętemu, zstępując na ostatnim stopniu padł nieżywy. Pewien włoski oficer, wyszydzał klątwę Papiezką, aby to zaś dobitniéj wyrazić dotykał się ręką swéj głowy, tego samego dnia spadł z konia i strzaskał czaszkę. Pewien hrabia przesiąkły zasadami mazzinistowskiemi wyrzekł w pewnem zgromadzeniu wieczornem: gdybym był w Rzymie to zrobiłbym sobie rozrywkę i uciąłbym głowę temu głupiemu Papieżowi, w pięć dni potém żona jego porodziła bliźnięta obydwa bez głowy. Niedaleko Genui wykrzyknął pewien Garybaldzista z radością z przyczyny postępu rewolucyi: „No, już teraz trzymam Papieża za nogę” obecnie ma ból w nodze, którego żaden lekarz rozpoznać nie może.

Inny z Franzeville, prowincyi Lecce, nazwał swego psa piusem dziewiątym. 14 Lipca 1864 był sam w pokoju wraz ze swym psem którego chciał uczyć stać prosto i innych sztuk, a to wszystko stosował do osoby Ojca Św., pies wzbrania się być posłusznym, rzuca się jak wściekły na swego pana, kaleczy go w szyję w skutek czego tenże w kilka dni umarł.

W Besanson we Francyi 1860 odwiedził pewien lekarz miejski Szpital, przy tém tak lżył Ojca Świętego że wszyscy truchleli, wychodząc wyrzekł okropne bluźnierstwa na Papieża i dodał, że takowe powtórzy gdy powtórnie przybędzie. Po kilku dniach znowu przyszedł i obszedł chorych. Gdy stanął na miejscu, na którém poprzednio złorzeczył, tknięty apoplexyą padł nieżywy.

Można o tych i tém podobnych przypadkach, które są umieszczone w zajmującéj książeczce: „przypadki, które nie są przypadkami” myśleć i mówić co się podoba; to jednak jest pewno, że Bóg nie puści bez kary napaści miotane na namiestnika Chrystusa, a portugalskie przysłowie mówi: „Bóg pisze na krzywych liniach prosto.”

(Brsl. H. B.)

Włochy. Pod dniem 21 b. m. donoszą z Rzymu. Obecnie przybywa wiele ochotników katolickich z Niemiec, z czego Ojciec Święty wielce się cieszy. Wczoraj otworzono lokal zgromadzenia się dla Flamandczyków, drugi dla Holendrów. Podobne miejsca otrzymają Anglicy, Francuzy i Niemcy. Tu dodać można jak młodzież Uniwersytetów w Freiburgu i Münster publiczne posiedzenia odbywa w sprawie Ojca Świętego, na których pełne zapału mowy słyszeć się dają.

Zameckie Bzie, w powiecie Pszczyńskim.

Pan Bóg ciężkim naszą wioskę pogrążył smutkiem. Oto w dzień Świętéj Agaty, o pierwszéj po północy godzinie wybuchł w karczmie tutejszéj pożar, a wiatr gwałtowny przeniosł go na sąsiednie pomieszkanie kowala Urbanka, który się dopiero wtedy ocucił, gdy już cała chałupa ogniem płonęła. Ojciec przelękniony budzi żonę, bierze dwoje dziatek i wynosi z domu. Powraca czemprędzéj do izby, już całkiem ogniem zajętéj porywa znowu drugie dwoje dziatek a żonę posyła do izdebki, aby obudzić ubogą komornicę. Okropny teraz nastąpił widok. Gdy ojciec z dziatkami ucieka przez sień, gorejąca belka łamie się, spada i przygniata do ziemi ojca i dziatki. Ojciec wyrwał się z pod belki i wyskoczył z domu, płomieniem goreją włosy i koszula jego, od bólu rzuca się o ziemię, a gdy ludzie ogień na nim zagasili, ledwie go gwałtem wstrzymali od powrotu do ognia. Nieszczęśliwy cały spalony nieczuje własnych ran, większyć ból pali w sercu, w niebo głosy woła żony i dziatek, które zostały w domu gorejącym. Nie można było nieszczęśliwym przynieść pomocy, bo burza okropna ogniem całą ogarnęła chałupę. Po ogniu znaleziono na węgiel spalone szczątki obojga dziatek, żony kowala i kumornicy. Uboga kowalowa, jak się ludzie domyślają, chciała wynieść z łóżka pewnie już od dymu omdlałą kumornicę, i przy tém śmierć znalazła, znaleziono bowiem niewiasty, jak się i po śmierci jeszcze trzymały za ręce. Któż zdoła opisać okropne położenie ojca nieszczęśliwego, który przy boleści ran opłakuje niepowetowaną stratę żony wiernéj i dziatek ukochanych. Boleści ciała i duszy tak go opanowały, że odchodzi czasami od rozumu i cierpi pomięszanie zmysłów. Pojmijcie też, kochani czytelnicy Zwiastuna, smutek nasz i powszechny płacz przy pogrzebie nieszczęśliwych.

I dla czegóż Wam doniosłem o tém nieszczęściu? Tylko dla zaspokojenia ciekawości Waszéj? — O nie! — Katolik powinien z każdego nieszczęścia korzystać dla zbawienia swego. I opowiedziane Wam nieszczęście żywe nam powiada kazanie:

1. Powinnością naszą jest, modlić się za nieszczęśliwych, których tak nagle i niespodziewanie powołał Pan Bóg z świata, aby znaleźli łaskę u Sędziego sprawiedliwego. 2. Pamiętajmyż na to, że często śmierć napada człowieka, kiedy może najmniéj o niéj myśli. Nie odwlekajmyż poprawy życia ani na minutę a przed odpoczynkiem nocnym nie zapominajmy, porachować się każdodziennie z sumieniem swojem, abyśmy nie stanęli przed sądem Bożym bez przygotowania. 3. Miły chrześcianinie, lękasz się ognia doczesnego, bo okropne nieszczęścia i boleści rzuca na człowieka. Jak daleko bardziéj lękać się potrzeba owego najokropniejszego ognia, który czeka niepoprawnego grzesznika po śmierci! K. M.

TEKSAS
(w Ameryce północnéj.)

Miłość pasterska katolickich księży.

W państwie Teksas, gdzie niedawno żółta febra w najwyższym stopniu grasowała, donosi protestancka gazeta: Zaprawdę tylko ksiądz katolicki podróżuje w tym czasie chorób i morowego powietrza w pośród téj zarazy, by chorych i umierających pocieszył i pokrzepił, by ubogą duszę, która ma ziemię opuścić, na krzyż uwagę zwrócił i na baranka Bożego, który gładzi grzechy świata i wprowadza nas do wiecznéj szczęśliwości. Udajcie się do naszego miasta Galweston, gdzie zaraza codziennie znaczną liczbę ludzi zabiera, a kogóż znajdziecie, jeżeli nie księdza katolickiego, który cały swój czas poświęca i staranie łoży, z narażeniem swego własnego życia w usłudze miłosierdzia i niesienia ulgi cierpiącym? My niejesteśmy i nigdy niebyliśmy katolikami urodzeni, wychowani byliśmy jako protestanci. Lecz pytamy się pod słowem honoru każdego myślącego i uczciwego człowieka, która z tych sekt, które tu istnieją, żyje podług zasad wiary jak pismo św. uczy? Takie świadectwo daje protestant w północnéj Ameryce w gazecie publicznéj.

Rzym. Dnia 24 Stycznia odbył się w gmachu tutejszego zstowarzyszenia sztuk pięknych, z udziałem pierwszych śpiewaków Rzymu wyborowy koncert, na korzyść ubogich w zachodnich prussach. X. Liszt dał pierwszy popęd do tego i przyjął kierowanie.

Zgromadzenie było bardzo liczne a szczególniéj ze strony niemców. Hrabia von Fiirstenberg zapłacił za 3 bilety 300 franków.

Sąd Boski.

Przed kilku laty siedziało parę młodzieńców katolickiego i luterskiego wyznania w miasteczku K. przy szklance wina. Chodzili razem do szkoły. Będąc dorosłymi żyli w przyjaźni i nierobili sobie nigdy wyrzutów, co się tyczy wiary. Tego wieczora jednak zagrzało im wino głowy, i przyszło do wzajemnéj kłótni.

Jeden z protestantów mówił: „cóż wam katolikom pomoże wasze częste chodzenie do kościoła i modlitwy“ ja się nie modlę nigdy a jednak żyję. Z katolików jeden odpowiedział: „każdy z was wie, że nie jestem świętoszkiem lub obłudnikiem, moim obowiązkiem jest jako katolika aby gdy kto religią katolicką znieważa w jéj obronie wystąpić. Ja odbywam moje nabożeństwo, lub mam dobrą intencyą, wstając z rana, i na wieczór przy kładzeniu się spać, aby mnie Bóg miał w swéj opiece. Jeżeli ty tego nie czynisz równasz się ze zwierzęciem. Co? odpowiedział tamten, „tego ja nie czynię, a przecież mnie Bóg utrzymuje, bo musi! Ja dzisiaj na wieczór nie będę się modlił, a jutro tak będę zdrów jak i ty, może jeszcze zdrowszy. Chcemy sobie to przypomnieć! To było bezbożne słowo! Towarzystwo rozeszło się, lecz na drugi dzień znaleziono bluźniercę w łóżku umarłego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Górnoszlązacy!

Z wielką radością czytałem, że przy kościele Najśw. Panny w Piekarach gwiazdka zeszła, która nie tylko w moim kochanym górnoszlązku, *) lecz też w Berlinie żyjących Polaków ze Szlązka lub z innych prowincyj przez swój blask serca nasze pocieszyła. Gwiazdkę tę „nazwaną Zwiastunem górnoszlązkim,“ kochani Szlązacy! przywitajmy z największém podziękowaniem, życząc, ażeby pisemko to nietylko w miastach, lecz też w każdéj wsi, w każdéj chacie miejsce skromne znalazło. Ale i wy, moi koledzy, którzy pielęgnujecie język naszych pradziadów, pokażcie, że żyjecie, że dołożycie starania i pracy aby nasz „Zwiastun Górnoszlązki“ jak najwięcéj przyjaciół znalazł. Wiosna przed drzwiami! Wrócą ptaki, znowu zaśpiewają słowiki, znowu kwiateczki z ziemi się ukażą i znowu zazielenieją się łąki, pola i drzewa. Koledzy! pocieszcie i ozdabiajcie i Wy „Zwiastuna grónoszlązkiego,“ zazieleniajcie a ofiarujcie go Najśw. Pannie w Piekarach, aby stokrotne owoce przynosił.

Berlin, d. 20 Lutego 1868 r.

Franciszek Murrmann
nauczyciel przy 41 szkole komunalnéj w Berlinie, organista przy nowéj kaplicy w Moabitach.

---

*) Pisarz tego, rodem z Dobrodzienia w powiecie Lublińskim.

Dalszy ciąg rozmowy między Jakóbem a Wojciechem.

Jakób. Pan Bóg zapłać mój Wojciechu za to, żeście mi zakupili na poczcie „Zwiastuna.“

Wojciech. I jakże kontent jesteś z niego?

Jakób. Oj podobał się bardzo a nie tylko mnie, ale wszystkim, a moja babka, to go tak pokochała, żeby go dała zaszklić, albo w złote ramy oprawić!

Wojciech. I zasługuje na to Zwiastun dla pięknych nauk, które zawiera i dla ciekawych z całego świata nowin.

Jakób. I jeszcze z ważniejszéj przyczyny!

Wojciech. Ciekawy jestem!

Jakób. Oto dla tego, że zostałem w niedzielę w domu, co się już podobno od parę lat nie zdarzyło, bo każdą niedzielę po nieszporze to się wyszło na rozrywkę do Mośka, albo do Lewka, aby też co nowego usłyszeć i zabawić się z znajomemi. Przytém wypiło się czasem więcéj, czasem mniéj, utraciło się parę groszy a ponieważ człowiek się zabałamucił, więc się w nocy z babiną wadził a w poniedziałek dla szumiejącéj głowy nie był do niczego zdatny.

Wojciech. A coż cię w domu zatrzymało, czy Zwiastun?

Jakób. Zgadliście. Oto po nieszporze przyszedł po mnie Michał z kilku sąsiadami, aby mnie zabrać z sobą do Mośka. Już brałem kapelusz i chciałem z niemi ruszyć z chałupy, gdy wasz Franuś przyniósł mi razem trzy numera Zwiastuna. Z ciekawości przeczytałem parę rządków, lecz gdy mi to nie szło sporo, zaprosiłem waszego chłopaka, aby nam przynajmniéj pierwszą kartę odczytał. Stanęliśmy blisko drzwi, bośmy byli na odchodzie, lecz za chwilkę usiadł jeden po drugim na ławie a Franuś jak czyta, tak czyta że aż miło słuchać było. Zapomnieliśmy o Mośku i siedzimy a słuchamy, aż się zećmiło i Franuś przestać musiał. Zatém lampę oświecano, zapytałem się sąsiadów: „Jakże pójdziemy, czy zostaniemy przy Zwiastunie?“ „Zostaniemy!“ odpowiedzieli jednogłośnie. Franuś dobre dziecko nie dał się prosić, lecz czytał daléj i tak siedzieliśmy aż niespodzianie dziewiąta godzina wybiła. Moja babka zapytała figlarnie, jeżeli nas to nie tęskno po Mośku i jeżeli nam to nie żal tych niewypitych kieliszków?

„Ej dajcie tam; pokój“ odpowiada Mikołaj, „ja się przy Zwiastunie tysiąc razy lepiéj bawiłem, jak w karczmisku. I nieraz by tam człowiek nie poszedł i nie skalał (splamił) się, gdyby w domu miał rozrywkę i takie piękne czytanie!“

Żonka moja uśmiechła się i postawiwszy dzban na stole rzekła: „Mój chłopku, podobno ci wyschło gardło, boś tak pilnie słuchał, żeś nawet fajki zapomniał! Więc posil się z sąsiadami!“

Dobra żonka postawiła szklanki, nalała z pełna szumiejącego piwa i piła do nas na zdrowie porządnych gospodarzy, co tak uczciwie popołudniu i wieczór niedzielny przepędzili! — Nieuwierzycie, jak nam teraz piwko smakowało. Umówiliśmy się że odtąd każdą niedzielę po nieszporze kolejno odwiedzać się będziemy w spólnie czytać i przysłuchiwać się Zwiastunowi.

Wojciech. Dzięka Bogu za dobre przedsięwzięcia wasze! (Uśmiechając się.) I jakże, darmo to wyrzuciliście oknem pieniądze na zakupienie Zwiastuna?

Jakób. Mój Wojciechu, choćby trzy razy więcéj kosztował, nie żałowałbym, bo mi się już w jednę niedzielę odpłacił Zwiastun. Przepędziłem popołudniu niedzielę bez grzechu, nie z marniłem pieniędzy; żonki nie zasmuciłem kłótnią, przespałem się zdrowo, a w poniedziałek wstałem tak wesół, do roboty, że aż miło było, i zdaje się mnie że cały tydzień jakoś piękniejszy jak dawniéjsze tygodnie.

Wojciech. O żeby to wszyscy górnoślązacy zapisali Zwiastuna i podobnie bawili się popołudniu w niedzielę, lepiéj by było na świecie. Mój Jakóbie, już własne sumienie nagradza ci stokrotnie dobre sprawowanie się w niedzielę, a cóż dopiero będzie za radość w Niebie i jak mile spoglądać będzie Najśw. Panna na dziatki swoje, gdy tak przyzwoicie dnie święte przepędzać będą. K. M.

Ciąg dalszy nastąpi.

Prognostyka starego gospodarza na Luty.

Jaki Luty, taki będzie Sierpień.

Lepiéj w Lutym ujrzeć wilka w oborze
Jak chłopa w koszuli na dworze.

Północne wiatry na końcu Lutego
Spodziewaj się chłopie żniwa obfitego.

Na św. Maciej, kapustę siéj
Na św. Macieja, błoga w Bogu nadzieja.

Święty Maciéj lody gładzi
Jak ich nie masz, to je sadzi.

29 Lutego, św. Romana.
Jeżeli na św. Romana jasno
Raduj się, będzie w stodole ciasno.
K. M.

GOSPODARSTWO.

Przeciw wzdęciu bydła.

Okazała się woda mydlana jako niezawodny środek. Wodą tą smaruje się bydlęciu język a niebawem potem poczynają odchodzić wiatry i nastąpi wypróżnienie a bydlę zostanie uratowane. Bydlęciu przytem zupełną wolność ruchu zostawić należy.

ROZMAITOŚCI.

Nauczyciel.

Jednego razu prosił syn ojca, aby mu dał innego nauczyciela. „Cóż ty masz przeciw twojemu dotychczasowemu nauczycielowi?“— To, że nic nie umie. „Jakże ty możesz o tém sądzić?“ Tak, kochany ojcze, bo nauczyciel się zawsze mnie o wszystko pyta, a ja niestety! zwyczajnie tego nie wiem.

Biskup Chełmski.

Szczuka, biskup Chełmski, gdy raz poszostną karetą w Warszawie jadąc, w błocie uwiązgł, rzekł: „Kiedym tylko kanonikiem będąc, parą końmi po całéj Warszawie przez różne błota jeździł, nigdym nie ulgnął, a teraz, gdym biskupem, grzęznę. Musi stan biskupi wielkim być ciężarem, kiedy go i sześć koni uciągnąć nie mogą.

— Jeden pastor Metodystów w Ameryce, dał podczas kazania swój kapelusz, aby weń zbierano składkę na dobroczynne cele. Gdy mu znów próżny kapelusz zwrócono, wykrzyknął: „Chwała Bogu Najwyższemu, ze w takiém towarzystwie przynajmniéj jeszcze mój kapelusz został zwrócony!“

POSADY I PROMOCYJE.

w stanie duchownym.

Stósownie do Aktu pierwotnego (cyrkumskrypcyi) z d. 18 Stycznia r b. została filia (Curacia) Boronów podniesiona do rzędu parafii. Powołani są:

J. Xiądz Adam Józeł Fischer, Administrator parafialny w Wahren, za plebana (faraża) w miejscu. J. Xiądz Theodor Wagner kapelan powiatowy w Czarnowańcu, za administratora parafii Ruszowskiéj. J. X. Aleksander Janik kapelan powiatowy w Nowémmieście (Neustadt) za Administratora parafii Symsdorf.

w stanie nauczycielskim.

Gustaw Priegner, pomocnik (Adjuvant) w Gryszowie (Griissau) za zastępcę (Substituta) do Forst w powiecie Landeshut. P. Józef Knappe pomocnik w Pruszkowie (Proskau) w téj saméj posadzie do Groszowic w powiecie Opolskim. P. Franciszek Thienz pomocnik w wielkiém Wierau w téj saméj posadzie do Kaltenbrun - Krotzel w powiecie Świdnickim. P. Antoni Krowiarz pomocnik w wielkich Siminicach w téj samėj posadze do nowéj Polskiéj-wsi (Poln. Neudorf) w obwodzie Opolskim. P. Paweł Rauprich nauczyciel pomocniczy w Henrykowie (Heinrichau) za nauczyciela, organistę i zakrystyana do Herdwigswaldau w powiecie Miinsterberg. P. Ferdynand Szwabe tymczasowy nauczyciel w Miinsterberg za VI, nauczyciela i organistę w miejscu. P. Paweł Blasel pomocnik w Firstynau w téj saméj posadzie do Henrykowa powiecie Miinsterberg.

DONIESIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 3 Lutego r b. umarł na zapalenie płuc nauczyciel Karol Scholz w Kunzendorff w powiecie Frynksztyńskim. R. i. p.

Sprostowanie.

W 5 numerze Zwiastuna z Kluczborku, wcisnęła się omyłka, opuszczono imię W. X. Czok, (a nie X. Hanslik) o którym w pamiętnikach „wspomnienia z podróży we Włoszech, W. Stabik wspomina. który to kapłan w roku zeszłym powrócił i w Oleśnie obecnie gorliwie pracuje.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.